

Dzieje upadku rodziny

Ten dom jest zły, zły. Jest gorszy, niż myślałam – mówi do córki Klitajmestra, w jednej z najmocniejszych scen spektaklu. *Nikomu o tym nie powiesz. Nie powiesz, co myślisz o człowieku, który ci to zrobił, ani o ludziach, którzy na to pozwolili.* Ewelina Marciniak wraz z dramaturżką Joanną Bednarczyk, sięgając do tekstów Eurypidesa i Goethego na nowo odczytują mityczną opowieść o ofierze i poświęceniu. Światowa prapremiera wyreżyserowanej przez polską artystkę „Ifigenii” z hamburskiej Thalia Theater stała się wydarzeniem tegorocznego Festiwalu w Salzburgu.

Surową przestrzeń gry projektu Mirka Kaczmarka tworzy drewniany podest oraz wysoka ściana z ogromnym zwierciadłem pośrodku. Obok niego ustawiono fortepian- narzędzie sublimacji, a jednocześnie symbol opresji. W pierwszej części spektaklu Marciniak pieczołowicie konstruuje obraz niemal idyllicznie szczęśliwej rodziny z wyższej klasy średniej. Jesteśmy w pięknym domu, wśród elegancko ubranych (znakomite kostiumy Julii Kornackiej) przedstawicieli artystyczno-intelektualne elity. Agamemnon (Sebastian Zimmerler) jest profesorem etyki, zajęтым subtelnymi rozważaniami na temat myśli Kierkegaarda, Klitajmestra (Christiane von Poelnitz) to wybitna aktorka, gwiazda miejscowego teatru, Menelaos (Stefan Stern) z kolei jest wziętym i wpływowym prawnikiem. To dom tak nowoczesny i tolerancyjny, że jest w stanie zaakceptować nawet delikatny mezalians - Achilles (Jirka Zett) jest wysportowanym, acz nieskomplikowanym młodzieńcem, zajęтым głównie piłką nożną. Ale tego życzy sobie piękna i utalentowana muzycznie Ifigenia (Rosa Thormeyer) - oczko w głowie rodziców.



fot. Kraft Angerer

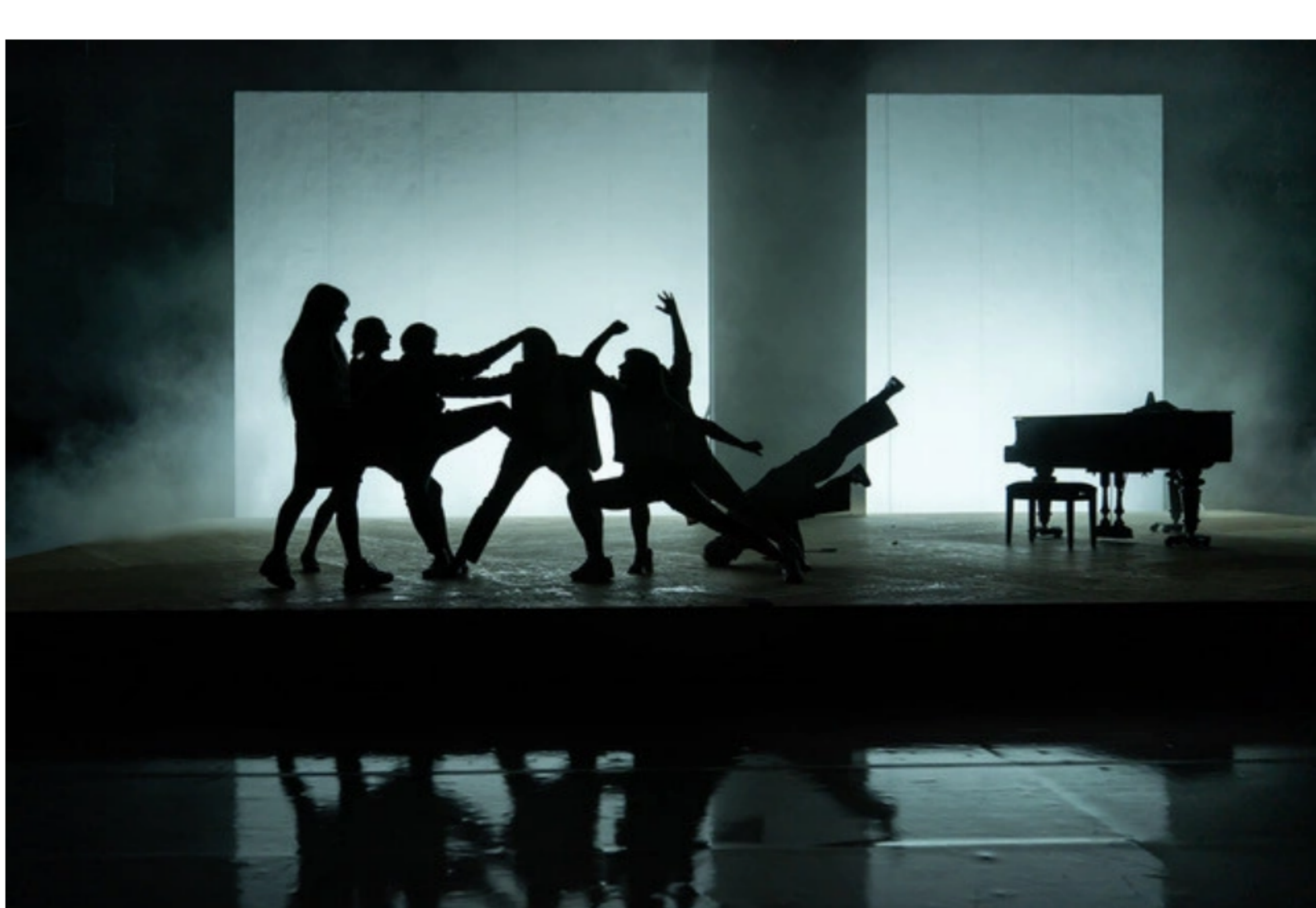
Jednak, gdy tylko oswoimy się z tym pięknym obrazkiem, po równo obdzieliwszy bohaterów podziwem oraz sympatią, ten perfekcyjnie skonstruowany obraz zaczyna pękać. W scenie rodzinnego święta, podczas radosnego tańca (w efektownej choreografii Dominiki Knapik) gdzieś w głębi sceny, wśród dymu, pojawia się druga Ifigenia grana przez Odę Thormeyer - alter ego, niepokojący sobowtór głównej bohaterki - z milczącym dystansem przyglądająca się rodzinnemu szczęściu. Wraz z jej pojawieniem się zaczyna się konsekwentny rozpad tego domu, tej rodziny, tej opowieści. Punktem przełomowym staje się wyznanie Ifigenii, przez wiele lat molestowanej seksualnie przez wuja Menelaosa. To wyznanie uczynione ukochanemu i podziwianemu ojcu, bezpowrotnie burzy porządek rzeczywistości. Od tego momentu zaczyna się na scenie mroczny, rodzinny dramat, po mistrzowsku rozegrany przez trójkę aktorów - Zimmerlera, Von Poelnitz i Thormeyer. Agamemnon, z obawy o własną karierę i reputację, szybko wyzbędzie się etycznych wątpliwości. Bezlitośnie manipulując córką, karmiąc ją filozoficznymi prawdami o wytrwałości, sile i konieczności znoszeniu cierpienia, spróbuje zmusić ją do milczenia.



fot. Kraft Angerer

Pamiętaj, człowiek za bardzo się o siebie boi, trzęsie nad sobą, ponieważ wydaje mu się, że życie jest tym, co ma najcenniejszego. Ale to nieprawda - mówi we wstrząsającej scenie próby, gdy zastaniając Ifigenii usta, każe jej na długo, bardzo długo wstrzymać oddech. *Życia nie traci się tak łatwo. I nie jest tak cenne jak spokój. Jak siła. Najpierw jest siła i spokój, potem dopiero życie. Cierpienie też nie jest ważne. Ważna jest umiejętność zniesienia cierpienia. Jeśli nie zniesiesz swojego cierpienia, ono w końcu uczyni cię śmieszna i godną pożałowania* - dodaje, niemal dusząc Ifigenię. Tytułowa bohaterka zrozumienia nie znajdzie także u matki. Klitajmestra sama doświadczywszy przemocy, każe córce milczeć, zaakceptować gniew i nienawiść. Podsycać je, czerpać z nich, uczynić źródłem siły. *Swoją wściekłość i gniew musisz przyjąć i szanować –*

jeśli się ich pozbędziesz, pozbędziesz się siebie – radzi Ifigenii. *Zachowaj złość w sobie, niech pulsuje w tobie, ukryta i podstępna, byś w odpowiedniej chwili mogła się bronić. Nie trwoń godności w sądach i w gazetach, lecz kiedy przyjdzie moment, wyciągnij nóż i zabij.* Zresztą wielka sztuka nie bierze się znikąd, zdaje się mówić Klitajmestra w interpretacji Poelnitz. To właśnie ból, który nosi w sobie, uczynił ją wielką aktorką, obdarzył jej sztukę prawdą. Może więc z Ifigenii uczyni wybitną pianistkę. W jakiś przewrotny sposób wybrzmiewa w spektaklu Marciniak pytanie o cenę, jaką trzeba ponieść za uprawiania sztuki. Pomimo gruntownej dekonstrukcji klasycznego mitu, mimo wszystkich tych na pozór odległych asocjacji, twórczyni spektaklu w ponurym fatalizmie losu bohaterów, w chłodnej wiwisekcji okrutnych mechanizmów międzyludzkich relacji pozostają bliskie mitycznej opowieści. Ukazują świat zainfekowany złem, z którego nie da się wymazać cierpienia, bólu i krzywd. W tym świecie nie ma miejsca na odkupienie win. Ifigenia na naszych oczach powoli rozpadnie się, najpierw tracąc rodzinę, ukochanego Achillesa, wreszcie muzykę.



fot. Kraft Angerer

W drugiej części spektaklu, rozgrywającej się gdzieś na egzotycznej wyspie i stanowiącej rodzaj epilogu, przyglądamy się dojrzałej Ifigenii (intrygująca Oda Thormeyer), starającej się okiełznać własne demony, zacząć od nowa. W poruszającej scenie spotkania z bratem, Ifigenia i Orestes opowiadają sobie nawzajem własną przeszłość, chcąc odzyskać dawne uczucia. I choć wspólnie z nimi próbujemy odnaleźć alternatywny scenariusz, podarować im jakiś inny, lepszy los - smutek, cierpienie i ból, które nieustannie im towarzyszą, trwają, nieusuwalne.

Ifigenia Eweliny Marciniak za sprawą wspaniałej muzyki Jana Duszyńskiego i znakomitego aktorstwa jest współczesna, poruszająca i nie mniej tragiczna od mitycznego pierwowzoru.

+++

Ifigenia

dramaturgia: J. Bednarczyk, na motywach z Eurypidesa i Goethego,

reż. Ewelina Marciniak, Thalia Theater w Hamburgu,

Salzburger Festspiele. Premiera: 18 sierpnia Salzburg, 22 września Hamburg.

